

Wycieczka Chóru Kościelnego na Babią Górę 1725 metrów nad powierzchnią morza.

W dniu 9-VII-1930 r., o godz. 2-giej w nocy Chór nasz wyjechał z Kazimierza przez Sosnowiec, Katowice, Dziedzice, Żywiec do stacji Huciska, skąd „per pedes Apostolorum” pod przewodnictwem Księdza Prefekta Jurczyńskiego spotkanego w Żywcu, udaje się na Babią Górę, drogą wyznaczoną przez P. T. T.

Po godzinie drogi wycieczka spoczywa pod górą we wsi Koszarowa, chłodząc się wyśmienitem kwaśnem mlekiem. Za chwilę po wielkim wysiłku znajdujemy się na szczycie wspomnianej góry i zachwycamy się widokiem jaki rozpostarł się przed naszymi oczyma. Oko nasze widzi oblane promieniami słońca wzgórza pokryte pięknymi smerekami i krata pól uprawnych, gdzieś tam zaś jak grzyby wyglądającymi domkami góralskimi. Hen — znowu przez błękitną mgłę majaczy się pasmo potężnych gór, zda nam się, że to cel naszej wycieczki.

Jakież było nasze zdziwienie, gdy dowiedzieliśmy się że ów pas gór to jeden z wielu jaki musimy jeszcze przebyć, aby ujrzeć Babią. Droga nasza wije się teraz wśród ciemnych lasów i stale w górę i w górę... W dwie godziny później oczom naszym przedstawia się prześliczny widok. Oto idziemy kotliną w górę, po prawej mamy kulturę leśną, a po lewej domek pasterza i ogromne stado owiec pasących się na wielkiej, polanie, otoczonej potężnym murem wielkich, poważnie stojących świerków. Piękny ten widok uzupełniał, w chwili słabszych podmuchów górskiego wiatru, odgłos dzwonek i żałosnych tonów fujarki. Idziemy dalej i dalej, przechodząc drogi wiodące to w górę to z góry, to ocierając się o ścianę prawie pionowego zbocza góry, krzepiąc się co pewien czas kryształową wodą strumyków szemrzających między kamieniami dna. Idziemy śmiejąc się, zlekka dowcipkując, przez huraganowy ogień bomb szyszkowych, które miotane były z końcowych szeregów naszych turystów. Zmęczeni do najwyższego stopnia, w cudownej dolinie wsi Zawoja, dajemy odpocząć naszym szlachetnym kończyom dolnym i uciszamy krzyk naszych pustych żołądków. Tak nasi wycieczkowicze to siedząc, to leżąc, bądź stojąc pojadają pokarm dźwigany dotychczas na plecach, chwalą Najwyższego za łaskę, że nam pozwolił oglądać to wszechpotężne dzieło Jego. Tu u stóp góry ozdobionej od dołu potężnym gęstym lasem przechodzącym powyżej w kępy kosodrzewiny, a ginącej, hen wysoko w chmurach, czujemy się taką kruszynką, padającą w hymnie chwały, uwielbiena i podziwu przed Stwórcą. Tu człowiek jest inny, o! daleki od tego, który żyje

pomiędzy kominami i wieżami kopalnianymi i fabrycznymi.

Czas iść dalej—powiadamy—bo droga jeszcze długa i trudna, a zmroku tylko patrzeć. Idziemy, a raczej suniemy pomaleńku, pnąc się, sapiąc, pocąc, przez zarośla dróżką pełną kamieni usuwających się pod nogami. Grupa nasza wciągnęła się prawie w kilometrowy wąż i człapie bez tchu w piersiach. Ufl Gorąco w skroniach wali jak młotem,... nogi jak z drewna... No! nareszcie schronisko P.T.T. 1180 m. n.p.m., za kilka minut jesteśmy wszyscy w komplecie z jedną panią, która zaślubiła z przemęczenia; kilka kropli lekarstwa, a już nasza pani siada do ogólnego stołu i z przyjemnym wyrazem twarzy popija dość drogą herbatkę.

Po ciężkiej tej dziewięć-godzinnej drodze o 9-tej wiecz. oddajemy się w objęcia snu, aby nazajutrz mieć siłę zdobyć szczyt Babiej Góry, zwany Djablakiem. Tak też na drugi dzień rano wyteżamy swe siły na drodze do szczytu. W godzinę jesteśmy na szczycie 1725 m. n.p.m., przechodząc perć i siodło babiogórskie.

Tu ogarnia nas przejmujące zimno i jednocześnie uczucie dumy, że Polska może się pochwalić pięknym krajobrazem swoich ziem i tu ogarnia nas to wielkie kochanie naszej drogiej Ojczyzny.

d. c. n.

Przyjdzie maj.

Był maj...
Potem czerwiec przyszedł gorący,
Wkrótce miną lipca i sierpnia dni skwarne,
A za nimi nadejdzie wrzesień:
Pozółkną w sadach drzewa owocem ciężarne,
Zwiednie chnieł, po murze się pnący —
Jesień — jesień — jesień — —
Szarugi dni wypełniają po brzegi,
Staną drzew smutne szeregi,
Wiatr smętku jesiennego zatarga strunę —
Mróz skuje ziemię
I zima pokryje wszystko białym całunem,
Życie się rozdrzemie—
Będzie smutno — —
Ale po tych dniach smętnych
Przyjdzie wiosna w szatach odświętnych
I na ziemię rzuci znów różnokolorowe płótno:
I znów będzie maj! —

**Prenumerujcie tygodnik djecezjalny
„NIEDZIELE”**